

There are no translations available.

Epoka dominacji Zachodu i hegemonii Stanów Zjednoczonych się zakończyła. Głównym czynnikiem zmiany jest tzw. sojusz kontrhegemoniczny zawarty między Chinami a Rosją, który cementuje idea „wielkiego partnerstwa eurazjatyckiego”. Od 2015 wypełnia ją ukierunkowana synteza Unii Eurazjatyckiej i chińskiej „Inicjatywy Pasa i Szlaku”, określanej jako Nowy Jedwabny Szlak. Na rzecz nowego, sprawiedliwego porządku międzynarodowego pracują Szanghajska Organizacja Współpracy oraz BRICS.

Tej obiektywnej tendencji USA chce się przeciwstawić za wszelką cenę. Dlatego rozwinięto wojnę nowego typu, często nazywaną hybrydową lub asymetryczną. Jej cechami są: trudna rozpoznawalność, brak określenia początku i końca operacji, ukrywanie faktu zastosowania różnych instrumentów: metod ekonomiczno-finansowych, informacyjnych i dyplomatycznych oraz działań w cyberprzestrzeni; wreszcie częste zaangażowanie całych społeczeństw. Rywalizujące mocarstwa mają potencjał wzajemnego zniszczenia atomowego dlatego w wojnie nowego typu działania militarne ograniczają się do niezbędnego minimum. W przeciwieństwie do dwóch pierwszych III wojna światowa ma po raz pierwszy globalny zasięg, co więcej zwyciężyć można bez przekraczania granic zaangażowanych państw.

Jednym z jej wymiarów jest wojna sieciowa, której celem jest przejęcie kontroli nad określonym obszarem, bez używania zwykłych, klasycznych rodzajów broni, a – w miarę możliwości – nawet całkowicie bez użycia agresji wojennej. Jej wykładnię dał, amerykański profesor Gene Sharp tworząc metody prowadzenia tzw. kolorowych rewolucji w celach zmiany antyamerykańskich elit na podporządkowane Waszyngtonowi. Dzisiaj już wiadomo, że taki sens miał „festiwal polskiej Solidarności” zakończony symbolicznie plakatem z amerykańskim kowbojem, który w kaburze przyniósł Polsce Plan Balcerowicza, a generalnie wszystkie „aksamitne rewolucje”, które zamieniły władze socjalistycznych demoludów na wyznawców neoliberalnego kapitalizmu.

Po dekadzie wysysania życia z byłych państw socjalistycznych, w których ponad 200 milionów doprowadzono do biedy, przyszedł czas na drugą falę kolorowych rewolucji, które obejmowały „rewolucję róż” w Gruzji w 2003 roku, „purpurową rewolucję” w Iraku (2003- 2005), „pomarańczową rewolucję” na Ukrainie (2004-2005), „cedrową rewolucję” w Libanie (2005), „tulipanową rewolucję” w Kirgistanie (2005), „niebieską rewolucję” w Kuwejcie (2005), nieudaną „dżinsową rewolucję” na Białorusi (2006), „szafranową rewolucję” w Birmie (2007), także nieudaną irańską „zieloną rewolucję” (2009) oraz tunezyjską „jaśminową rewolucję”. Ta ostatnia rozpoczęła tzw. „arabską wiosnę” (2011), której finałem było zniszczenie bogatej Libii, która promując nową walutę dla Unii Afrykańskiej zagroziła dominacji USA. Dokonano także nieudanej „błotnej rewolucji” w Rosji w 2011; wreszcie przyszedł czas na powtórkę w 2014 na

Ukrainie, gdzie „rewolucja godności” uzupełniona była przez zaplanowane użycie przemocy. Także przeciwko Chinom użyto podobnych metod: w 2014 rozpętano „parasolową rewolucję” w Hongkongu, której drugą odsłoną był rok 2019. Pekin obronił swoją suwerenność stając się jeszcze bardziej zdeterminowany do walki o świat wielobiegunowy.

Za wojnami sieciowymi zawsze kryją się zachodnie organizacje pozarządowe: National Endowment for Democracy, Agencja ds. Rozwoju Międzynarodowego (USAID) i Instytut Społeczeństwa Otwartego utworzony przez amerykańskiego finansistę, George'a Sorosa. Ponadto Freedom House, Carter Center, National Democratic Institute, Millenium Challenge Corporation, czy Human Rights Watch. Fundusze dla podmiotów zagranicznych skłonnych do realizacji amerykańskiej interpretacji idei demokracji i rynku są przekazywane na podstawie Freedom Support Act (FSA) uchwalonego przez Kongres w 1992 roku. W Unii Europejskiej analogiczną rolę odgrywają Europejska Fundacja na Rzecz Demokracji, a także Europejski Instrument na Rzecz Wspierania Demokracji i Praw Człowieka (EIDHR) oraz Mechanizm Społeczeństwa Obywatelskiego (CFS). Organizacje pozarządowe zajmują się szkoleniem „rewolucyjnych” kadr, opłacają przygotowanie materiałów propagandowych i zapewniają doradców. W przypadku Białorusi opozycjoniści byli szkoleni nawet bezpośrednio przez Departament Obrony USA oraz Marshall European Center for Security Studies w Garmish-Partenkirchen tzw. „uniwersytet amerykańskiego imperializmu”.

Wojna nowego typu rozpętana w obronie utraconej już hegemonii ma kolejną odsłonę na Białorusi w sierpniu 2020 roku. To stosunkowo niewielkie, słowiańskie państwo charakteryzuje się trzema atrybutami czyniącymi go bytem wyjątkowym.

Pierwszym jest zachowanie, jako jedyne państwo po upadku ZSRR, elementów socjalizmu, brakiem oligarchii, wielkich nierówności dochodowych, posiadaniem ideologii państwowej i tradycyjnej moralności; 43% pracujących Białorusinów zatrudnionych jest w sektorze gospodarki państwowej. Na przedsiębiorstwa państwowe przypada ponad 70% produkcji przemysłowej tego kraju. Działa około 3000 przedsiębiorstw, które są warte 120-150 miliardów dolarów, w tym przodujące na świecie zakłady produkcji fosforu, azotu, ciężarówek oraz traktorów. Dalej istnieją unowocześnione kołchozy. Białoruski model gospodarczy przeczy więc neoliberalnemu dogmatowi o rzekomej wyższości własności prywatnej nad uspołecznioną.

Drugim atrybutem jest zaangażowanie w integrację eurazjatycką, a przede wszystkim tworzenie Państwa Związkowego z Federacją Rosyjską, co czyni Mińsk największym sojusznikiem Moskwy wśród państw poradzieckich. Nie pozwoliło to na domknięcie zachodniego „kordonu sanitarnego” wokół Rosji. Oba państwa tworzą wspólną przestrzeń bezpieczeństwa stąd na Białorusi znajduje się stacja radiolokacyjna w Hancewiczach pod Baranowiczami (obwód

brzeski), która obejmuje swym zasięgiem obszar prawie 5000 km w kierunku zachodnim i stanowi rdzeń systemu ostrzegania przed atakiem raketowym wymierzonym w Rosję. Z kolei w Wilejce (obwód miński) jest 43. Centrum Łączności Floty Wojennej zabezpieczające łączność z rosyjskimi okrętami na całym świecie.

Wreszcie trzecim atrybutem jest zaangażowanie Mińska w chiński Nowy Jedwabny Szlak i bardzo dobre relacje z Pekinem. Chiny mogą zwiększać efektywną suwerenność mniejszych państw uznając siebie za reprezentanta "Globalnego Południa". Tak też postępują w stosunkach z Białorusią, która ma duże i dobre inwestycje chińskie oraz korzystne kredyty. W ten sposób Mińsk mógł balansować między Rosją a UE w dążeniu do zachowania suwerenności efektywnej.

Rozpatrując obecną sytuację należy również uwzględnić postawę Białorusi, która w ramach walki z Covid-19 nie narzuciła ludności reżimu zdrowotnego, a radzi sobie o wiele lepiej niż większość krajów zachodnich, ma 8 razy mniej ofiar na mieszkańca niż w Stanach Zjednoczonych i 12 razy mniej niż w Belgii. Wymowne, że za protesty bez maseczek nikogo nie ukarano. Jakby tego było mało prezydent opowiedział, że chciano go przekupić przy pomocy pieniędzy Międzynarodowego Funduszu Walutowego (MFW), który oferował za Lockdown 950 milionów dolarów. Łukaszenka naraził się więc interesom globalnych korporacji farmaceutycznych przy okazji stawiając pytanie o postępowaniu innych przywódców, którzy poddając się WHO doprowadzili do wielowymiarowego kryzysu w swoich państwach. Suwerenna Białoruś dała więc zwolennikom globalizmu wiele powodów do wrogości!

Przebieg „kolorowej rewolucji” jest zawsze zbliżony: na początek nieuznanie wyników wyborów przez opozycję, a potem mogą się pojawić nie tylko manifestacje, wszak potencjału do protestu nie brakuje dzisiaj w żadnym państwie, a wreszcie pojawiają się ofiary o które na 100% oskarża się władzę. Kolejnym krokiem jest nacisk informacyjno - psychologiczny, dyplomatyczny i gospodarczy ze strony Zachodu. I tak się stało tym razem.

Pierwsze wydarzenia miały miejsce w nocy 9 sierpnia 2020, kiedy ogłoszono wstępne wyniki wyborów prezydenckich. Potwierdziła je Białoruska Centralna Komisja Wyborcza 14, zgodnie z którymi urzędujący prezydent Alaksandr Łukaszenka zdobył 80,1% głosów, a opozycyjna kandydatka Swietłana Cichanouska zdobyła 10,12%. W reakcji rozpoczęły się protesty a następnie dołączyły strajki. Ludzie wyszli na ulice, wyrażając swój sprzeciw wobec nieuczciwych ich zdaniem wyborów i niezgodnych z rzeczywistością wyników głosowania. W odpowiedzi Łukaszenka nakazał zamknięcie strajkujących przedsiębiorstw państwowych. Zmobilizował również armię do pełnej gotowości bojowej i ostrzegł przed działaniami NATO w pobliżu białoruskiej granicy z Polską. Protesty przybrały niespotkanie duży charakter łącząc

sprzeciw różnych grup społecznych, co wskazuje także na obiektywne przesłanki do wystąpień. Można zidentyfikować trzy punkty zapalne.

Po pierwsze ekonomiczny: po rozwojowej pierwszej dekadzie XXI wieku, finanse Białorusi ciężko przeżyły osłabienie rubla w 2011 r. Jej gospodarka, której połowa obrotów handlu zagranicznego przypada na Rosję, ostro wyhamowała, wraz z problemami gospodarki wschodniego sąsiada, która została w 2014 r. przyciśnięta sankcjami USA i Unii Europejskiej. Pomimo tego w 2018 roku władze Białorusi opracowały program rozwoju społeczno-gospodarczego do 2035 roku. Projekt ten ma na celu poprawę klimatu inwestycyjnego kraju poprzez przyciągnięcie bezpośrednich inwestycji zagranicznych. Rok później łączna wielkość inwestycji zagranicznych w białoruskiej gospodarce wyniosła 10006,8 milionów dolarów. A 45% tej kwoty, czyli 4513 milionów dolarów, zapewnia Rosja. Drugie miejsce zajmuje Wielka Brytania, która w 2019 roku zainwestowała w białoruską gospodarkę 1801 milionów dolarów, czyli 18% całości inwestycji. Cypr zajmuje trzecie miejsce (7,6%), podczas gdy Polska i Austria inwestowały na Białorusi 440 milionów dolarów rocznie. W rzeczywistości 80% białoruskiego eksportu i importu jest związane z tanimi rosyjskimi surowcami oraz rosyjskim rynkiem zbytu. Głównym źródłem pożyczek dla Białorusi także jest Rosja. Wynoszą około 8 miliardów dolarów. Jednak jeszcze przed wybuchem pandemii koronawirusa, na początku tego roku, Białoruś już odnotowywała recesję. Nie jest to jednak zjawisko odosobnione w świecie. Wystarczy wspomnieć 40 milionów nowych bezrobotnych w USA.

Drugi punkt zapalny miał charakter geopolityczny. Łukaszenka od 2014 roku prowadził grę z mocarstwami, aby uniknąć scenariusza ukraińskiego, w którym wygrały „demokracja”, „rewolucja godności” i Zachód tylko naród ukraiński zbiedniał i szuka pracy po całej Europie. PKB per capita jest tam znacznie niższy niż na Białorusi. Sukcesem prezydenta była organizacja formatu mińskiego, w którym przywódcy Niemiec, Francji, Rosji i Ukrainy negocjowali rozwiązanie kryzysu ukraińskiego. W swojej grze o przedłużenie pokoju na Białorusi potrafił się nawet sprzeciwić Moskwie, odrzucając niektóre propozycje integracji, zapowiadając ponowne otwarcie ambasady USA oraz kupując amerykańską ropę. Szukał dialogu także z Polską, nie uznawał przyłączenia Krymu do Rosji utrzymując poprawne relacje z Kijowem. Dzisiaj cel tej gry jest jasny: była to taktyka na przetrwanie i przygotowanie się na gorącą fazę obrony suwerenności. W kwestionowaniu wyników białoruskich wyborów należy więc od razu wykluczyć partykularną narrację o „braku demokracji i łamaniu praw człowieka”, gdyż po pierwsze system polityczny nie ma znaczenia w geopolityce, a po drugie jest to instrument ekspansji Zachodu, któremu nie przeszkadza fundamentalistyczna Arabia Saudyjska, zamach stanu w Wenezueli czy Egipcie, wreszcie podważanie procedur demokratycznych w Polsce.

Po trzecie na skalę protestów wpłynęły przemiany społeczne. W kraju pojawiło się kilku

oligarchów (Aleksnader Lucenk, Andriej Klamko, Wiktor Kisłj), a także grupa milionerów licząca jednak zaledwie 0,1% populacji, którzy zaczęli identyfikować się z transnarodową elitą biznesu. Silnikiem protestów białoruskich była jednak nowa klasa kreatywna – specjaliści od technologii informatycznych (IT), których jest około 100-120 tysięcy, głównie mężczyzn. Ten nowoczesny przemysł uruchomiony dzięki prezydentowi generuje 5% wzrostu gospodarczego. Nowa klasa, żyjąca w nowym, wirtualnym świecie liczb, chociaż dobrze zarabia to chce nowego wzoru państwa i innej estetyki. Tym wyobrażeniom nie odpowiada już Łukaszenka. Można mówić więc o syndromie syna marnotrawnego. Pełzająca rewolucja hipsterów obejmuje ludzi zamerykanizowanych, kosmopolitycznych pracujących, a więc nie zainteresowanych w istocie polityką. Przecież potencjał buntu zazwyczaj rośnie ze względu na depryzację ekonomiczną i problemy socjalne, a nie na odwrót! To pokolenie to także efekt przemian cywilizacyjnych: szybkie filmy, szybkie samochody, pędzące reklamy, dynamika sportu, pogoń za mamoną; stąd: przebudźcowanie i brak umiejętności koncentracji opartej na logice, prawdzie i racjonalnej dyskusji. Do tej dynamiki psycho-społecznej nie przystaje system polityczny oparty 26 lat na jednej osobie. Taki jest heglowski duch czasu. W systemach zachodnich tym grupom społecznym odpowiada tele-mele-demokracja (T. Klementewicz): oparta o sztuczne podziały, marketingowo zorganizowane różnice tożsamościowe, preparowane przez spin doktorów narracje dnia, itd. I tutaj rysuje się sprzeczność antagonistyczna: ludzie, którzy uznają dobro własne za najważniejsze (ideologicznym wyrazem jest słowo "wolność") chcą decydować o kierunku polityki zajmującej się dobrem wspólnym.

Kryzys białoruski sprawił, że w sferze międzynarodowej w pełni ujawniły się sprzeczności rywalizacji pomiędzy obrońcami euratlantyzmu czyli hegemonii USA, a siłami konthegemonicznymi. Gratulacje z okazji zwycięstwa Łukaszenki złożyło szereg państw. Jako pierwszy, przywódca ChRL Xi Jinping, a także prezydenci: Rosji - Władimir Putin, Kazachstanu - Kasym-Żomart Tokajew, Azerbejdżanu - İlham Alijew, Uzbekistanu - Szawkat Mirzijojew, Tadżykistanu - Emomali Rachmon, Kirgistanu - Suronbaj Dżinbekow, premier Armenii Nikol Paszynian, a także prezydent Turcji Recep Tayyip Erdogan. Przedstawiciele Unii Europejskiej oraz USA oświadczyli, że nie uznają wyborów prezydenckich za uczciwe i apelują do białoruskich władz o ponowne przeprowadzenie głosowania.

Nie przypadkowo tzw. opozycja mobilizowała masy do wystąpień przeciwko prezydentowi ukrywając cele, które chciała realizować po przejęciu władzy w państwie. Są nimi: wejście do NATO i zerwanie z integracją eurazjatycką; nacjonalizm językowy podobny do neobanderowskiego (pomimo, że 80% rozmawia na co dzień po rosyjsku); najważniejsze: likwidację przedsiębiorstw państwowych i zastąpienie ich małym i średnim biznesem, który miałby wchłonąć 300 tys. nowych bezrobotnych. Symbolicznym wyrazem tej postawy stało się używanie flagi biało-czerwono-białej zamiast obowiązującej, która zastąpiła ją w 1994 roku. Możemy więc w istocie mówić o próbach kontrrewolucji burżuazyjnej. Potwierdza to również profil biograficzny głównych, opozycyjnych aktywistów.

Walerij Cepkało to były ambasador Białorusi w USA znajomy państwa Clintonów, były współpracownik Łukaszenki i administrator białoruskiej doliny krzemowej, którego żona, Waleria Cepkało w 12 krajach postradzieckich reprezentuje amerykańską korporację Microsoft. Z kolei kandydat Wiktor Babariko był wcześniej dyrektorem spółki-córki rosyjskiego Gazpromu co sugeruje, że również ze strony rosyjskiej są oligarchowie zainteresowani zmianą władzy na Białorusi, która sprzyjać będzie interesom rosyjskiej oligarchii. Dlatego tak nerwowa była reakcja, gdy tuż przed wyborami aresztowano 33 członków rosyjskiej prywatnej kompanii wojskowej, a Łukaszenka bezpośrednio obwinił Rosję za ingerencję w wybory. Okazało się to elementem rozgrywki służb ukraińskich w celu pozbawienia Mińska wsparcia ze strony Moskwy. Główna kontrkandydatka Swietłana Cichanouska w pełni ujawniła cele, którym służy, spotykając się z prawdziwym „aniołem śmierci” Bernardem/Henri Levy – ideologiem neoliberalizmu i promotorem kolorowych rewolucji; obecnym od Serbii przez Gruzję, Arabską Wiosnę aż do Ukrainy po stronie sił prozachodnich. Jego obecność oznacza w najlepszym przypadku kryzys społeczny, a w najgorszym - wojnę domową. O jego „demokratycznych ideałach” świadczy, że w popieraniu mas zrobił tylko jeden wyjątek: proponował siłowo zdławić liczący setki tysięcy ludzi, ruch „żółtych kamizelek” we Francji.

Istotnym novum białoruskiej sytuacji jest niejednoznaczna postawa Stanów Zjednoczonych. Wiele wskazuje, że za kolorowa rewolucją stoją siły tzw. „deep state”, których widzialną manifestacją są fundusze Sorosa i Partia Demokratyczna, ale nie opcja obecnego prezydenta. Trump rzeczywiście w pierwszej chwili nazwał protestujących na Białorusi terrorystami. Ta niejednoznaczność może jednocześnie oznaczać próbę grania z Moskwą w grę „w dobrego i złego policjanta”. Pierwszym jest prezydent USA, który za status quo na Białorusi oferuje Rosji przejście na stronę USA przeciwko Chinom. Chociaż to mrzonka to nie brakuje jej zwolenników. W tej sytuacji do roli przejmujących kontrolę nad Białorusią zostali wyznaczeni państwa – klienci Stanów Zjednoczonych w regionie: Polska, Litwa, Ukraina. Na początku na przedzie stanęły Warszawa i Wilno wydając wspólne oświadczenie przeciwko wynikom wyborów. Gdy okazało się, że około 200 puczystów zostało wyszkolonych na Ukrainie, także Kijów otwarcie potępił Łukaszenkę. Litwa uznała nawet Cichanouską za nową prezydent. Wiele wskazuje, że istotną rolę w organizacji protestów odgrywa Wielka Brytania, z którą Polska zawarła „Paktu obronny” pod koniec 2017 roku. Nie przypadkowo propagandową telewizję „Bielsat” finansuje wspólnie polski i brytyjski budżet. Ważną rolę w mobilizacji protestujących odgrywa bielsatowska Nexta (kanał na Telegramie i w YouTube), który nie tylko publikuje instrukcje dla protestujących, ale również prowadzi akcję dezinformacji.

Myśleniem życzeniowym okazał się artykuł chińskiego ambasadora w Polsce który pisał, że Warszawa stoi „po właściwej stronie historii”. Kolejny raz okazuje się, że jest na odwrót. Mit realizacji idei prometejskiej na Białorusi jest tym bardziej zwodniczy, że współcześnie Polska stając się awangardą obrony euratlantyzmu, jest w istocie pasem transmisyjnym ekspansji dla prywatnych korporacji transnarodowych. Niesie Białorusi „dobrą nowinę” o konieczności prywatyzacji, plagi bezrobocia, wyższości lumpenkultury komercyjnej oraz rewolucji seksualnej spod znaku LGBT, (w Polsce wspieranej przez amerykańską i brytyjską ambasadę). Oprócz

statusu państwa, które bezprawnie ingeruje w sprawy innego wykonując wolę mocarstw anglosaskich (podobnie jak zajęcie Zaolzia w 1938 wpisało się w ekspansję Hitlera kosztem Czech) Polska nie ma szans uzyskać zbyt wiele także na polu gospodarki, nie ma przecież wielkich korporacji. Będzie podobnie jak na Ukrainie gdzie tysiące polskich firm straciło rynek. Co najwyżej pojawi się więcej taniej, białoruskiej siły roboczej, która zagwarantuje kolejną falę emigracji młodych Polaków nie chcących pracować we własnym kraju za niskie stawki. Dlatego jest jasnym, że zjednoczony skład frontu euroatlantyckiego świadczy o ahistoryczności dotychczasowej elity. W jednym szeregu stanęli przecież Rafał Trzaskowski i Mateusz Morawiecki, Adrian Zandberg i Beata Mazurek, Robert Biedroń i Michał Szczęrba, którzy de facto nawołują do obalenia urzędującego prezydenta sąsiedniego kraju, co stanowi oczywistą ingerencję w sprawy drugiego państwa. Bardzo groźne jest oświadczenie premiera Morawieckiego, który obwiniając Rosję o wszelkie zło: od Gruzji do rzekomego otrucia Aleksieja Nawalnego jednoznacznie pozycjonuje Polskę jako wroga narażając kraj na różne konsekwencje. Wiara, że pozostanie to bez odpowiedzi idealnie wpisuje się w zacządzony prometeizmem umysł polskiej klasy politycznej.

Tymczasem rozpoczęto już walkę przeciwko rusofobicznej Polsce. Od początku 2020 roku stała się ona przedmiotem intensywnej rosyjskiej aktywności informacyjno-propagandowej, czego ukoronowaniem był artykuł prezydenta Putina w amerykańskiej gazecie "National Interest" (w której kiedyś ukazał się artykuł "koniec historii" Fukuyamy), gdzie została ukazana jako państwo sprzyjające Hitlerowi i wybuchowi II wojny światowej. Jakby z zakodowanej kulturowo przekory obecne zaangażowanie Polski na Białorusi ma udowodnić aktualność tej tezy. Jako realizator poleceń z Atlantyku Polska jest postrzegana jako niebezpieczny kraj nie tylko przez Wschód, ale coraz częściej również w Zachodniej Europie. Rosyjski specjalista od wojen informacyjnych, prof. Igor Panarin stworzył już nawet geopolityczny scenariusz IV Rozbioru Polski i stworzenia Słowiańskiej Konfederacji, do której mają wejść oddzielnie, cztery regiony Polski.

Białoruś broni swojej suwerenności. Na obecnym etapie powstrzymano scenariusz „kolorowej rewolucji”. Prawdziwym sojusznikiem okazała się Rosja. Prezydent Władimir Putin ostrzegł skutecznie USA i europejskich liderów: kanclerz Angelę Merkel i prezydenta Emmanuela Macrona, aby nie ingerować w wewnętrzne sprawy Białorusi, także prezydenta Litwy Gitanasa Nausedę, a Warszawę wezwano, by wróciła do ogólnie przyjętych norm prawa międzynarodowego, zrezygnowała z polityki osłabiania suwerenności sąsiedniego państwa i używania środków niedopuszczalnych w relacjach międzynarodowych. Zmobilizowano różne formy pomocy (specjaliści od wojen informacyjnych, dobrowolne oddziały), także na forum Organizacji o Bezpieczeństwie Zbiorowym. Wymownym dopełnieniem polityki staje się dyplomacja wojskowa. Efektem spotkania prezydenta Łukaszenki i Putina w Soczi było nie tylko wsparcie Mińska sumą 1,5 mld dolarów kredytu, ale również wspólne manewry wojskowe o wymownej nazwie „słowiańskie braterstwo”. Jednak to nie wszystko. Pod koniec września w ćwiczeniach Kaukaz-2020 na zaproszenie Moskwy obok Białorusi wezmą udział: Chiny, Indie, Pakistan, Kazachstan, Kirgistan, Tadżykistan, Uzbekistan, Mongolia, Syria, Iran, Egipt, Turcja, Armenia, Azerbejdżan, Turkmenistan oraz nieuznawane separatystyczne republiki Południowej

Osetii oraz Abchazji. Na naszych oczach krystalizuje się świat wielobiegunowy i nowy paradygmat stosunków międzynarodowych, którego sensem jest dążenia do zgody wśród przeciwników (Indie-Chiny, Turcja-Egipt, Azerbejdżan-Armenia) i promowania pokoju (Iran zagrożony atakiem USA; Syria), który kontrastuje z militarno-wywrotową aktywnością zwolenników hegemonii USA. W efekcie można się spodziewać krachu kolorowej rewolucji przegranej zwolenników euroatlantyzmu na Białorusi jako kolejnym po Syrii zwycięstwem na froncie walki świata wielobiegunowego z ładem hegemonicznym. Jednocześnie walka nie tylko wciąż trwa, ale się nasila!

Aby skutecznie przezwyciężyć obecne trudności Białoruś, a za nią cała Słowiańszczyzna powinna:

a) zrezygnować z wektora zachodniego swojej dotychczasowej geopolityki i włączyć się w integrację eurazjatycką, której promotorami są Pekin i Moskwa. Powstający tam porządek międzynarodowy uznaje uniwersalizm praw człowieka, idei państwa prawa i demokrację, jako zasady uchwalone na szczelbu ONZ po drugiej wojnie światowej, ale dostosowując go do specyfiki każdego narodu. Tą odrębność interpretacyjną gwarantowała zresztą zasada zapisana w Karcie Narodów Zjednoczonych, a mianowicie o „nie ingerencji w sprawy wewnętrzne danego kraju”. Zamiast partykularyzmu liberalnych idei: wolnego rynku kapitalistycznego, indywidualizmu, demokracji, rządów prawa i wolności formułuje własne wartości: oparcie relacji na zasadzie win-win; akceptacja specyfiki kulturowo-cywilizacyjnej, która przekłada się na suwerenne prawo do wyboru ścieżki rozwoju; uznanie państwa jako wyraziciela dobra wspólnego; przyjęcie, że Karta ONZ oraz negocjacje są podstawą rozwiązywania sporów zgodnie z prawem międzynarodowym. Uzupełniają ten katalog także wartości, którymi są: naturalna aspiracja narodów do życia w pokoju i harmonii, korzystanie z bezpłatnego dostępu do najnowszych osiągnięć naukowych i innowacyjnego rozwoju oraz jednoczesnego zachowania własnej kultury i unikalnej duchowej tożsamości.

b) pierwszym krokiem jest wypełnienie nową treścią Państwa Związkowego. Integracja z Rosją ma stać się przykładem implementacji powyższych wartości, a więc odrzucać wchłonięcie słabszego partnera przez silniejszego. Pozytywny przykład pozwoli innym państwom poradzieckim na podobny krok w wyniku czego powstanie Unia Eurazjatycka, drugi obok Chin filar „Wielkiego Partnerstwa Eurazjatyckiego”. Pekin zbliża do siebie państwa takie Filipiny, Pakistan, a także Iran. Wyzwaniem na drodze jego budowy jest Wietnam, a przede wszystkim Indie. W obu przypadkach pozytywną rolę w znoszeniu sprzeczności pomiędzy tymi państwami odegra Rosja.

c) na polu noosfery w rozwoju świata wielobiegunowego potrzebny jest rozwój nowej idei

słowiańskiej, która ujawniając potencjał utopii realistycznej stworzy horyzontalny i wertykalny punkt odniesienia dla mobilizacji narodów Eurazji w budowie nowego systemu społeczno – ekonomicznego. Powinna ona obejmować następujące zasady:

- odrzucenie „zachodniego” ideału autonomicznej osobowości na rzecz „osobowości integralnej”, w której rozum, uczucie i wola stanowią części nierozdzielnej całości – ducha człowieka. Duch jednostki dzięki ponadindywidualnej wierze jest harmonijnie scalony ze zbiorowością. Jednostka nie stoi w przeciwieństwie do ogółu. Społeczeństwo nie jest wrogiem jednostki. Przeciwnie - czuje się ona potrzebna zbiorowości, a zbiorowość pomaga jednostce zaspakajać jej rozmaite potrzeby.

- negacje „uniwersalnego” rozumu zachodniego, na rzecz podkreślania narodowych odmienności w pojmowaniu rzeczywistości. Rozum ekonomiczny musi być podporządkowany rozwojowi duchowemu. Temu sprzyja nowa definicja polityki jako działania społecznego, w którym celem władzy państwowej jest wykorzystywanie wartości dodanej generowanej w gospodarce do harmonijnego wzrastania kulturowego jednostek i grup społecznych;

- zamiast więzi zracjonalizowanej, państwowo – prawnej, która spaja ludzi „od zewnątrz” (formalnie) idea słowiańska musi implementować integrację „wewnętrzną”, „organiczną”. Dobrobyt rodzi swobodę, a kultura buduje zaufanie. Stosunki społeczne oparte na wspólnych wartościach umożliwiają realizację człowieczeństwa w praktyce społecznej.

- należy więc dążyć do ustroju słowiańskiego, „socjalizmu metafizycznego”, który solidarność, braterstwo, współczucie, bezinteresowność sytuuje w jądrze kultury, a jednocześnie pozwala modyfikować system polityczny i gospodarczy w zależności od sytuacji historycznej odrzucając absolutyzację skrajności (własność prywatna – własność państwowa; demokracja – autorytaryzm).

d) W tym świetle powinny pojawić się ewolucyjne zmiany w modelu politycznym Białorusi, które pozwolą na artykulację swoich interesów różnych grup społecznych, odejścia od rządów jednostki, które spełniły swoją rolę na etapie przejściowym, ratując naród od neokolonizacji; potrzebna jest modyfikacja ideologii państwowej która uwzględni nowe perspektywy globalne. Z kolei gospodarczy model Białorusi staje się punktem odniesienia i wzorcem dla całej Eurazji.

Jesteśmy w punkcie zwrotnym! W sytuacji kryzysu Zachodu opisane zmiany geopolityczne, geonomiczne i ideologiczne mają wielką szansę na powodzenie. Oferują one wyjście z kryzysu kultury oraz koniec 500 letniej dominacji paradygmatu zysk – strata w stosunkach międzynarodowych. W ten sposób nowy wzorzec cywilizacyjny stanie się soft power - miękką siłą budowaną jednak na podstawie realnej a nie symulowanej, co zapewni przyciąganie innych państw, nie tylko z Europy Środkowej, ale i Zachodniej. Dla Polski obecna sytuacja bycia instrumentem obrony hegemonii amerykańskiej jest zagrożeniem egzystencjalnym, wymaga więc nowego przewartościowania do którego najwyraźniej nie są zdolne wciąż dominujące elity. Tym bardziej, gdy zbliżający się szczyt stałych członków Rady Bezpieczeństwa ONZ dokona zasadniczych korekt we współczesnym porządku międzynarodowym.

Prof. dr hab. Gracjan Cimek
Ekspert Polskiego Komitetu Słowiańskiego